

P.G. — Na Festiwalu Filmowym w Montrealu uhonorowano Panią niedawno główną nagrodą aktorską...

K.J. — Otrzymałam tam pierwszą główną nagrodę aktorską za interpretację. Zagrałam z Sami Freyem w zachodniemieckim filmie „Laputa”, eksperymentalnym i niskobudżetowym. Reżyserowała Helma Sanders Brahm. I co niezwykłe, praca na planie filmowym polegała właściwie na nieustannej improwizacji. Nikt nie myślał o splendorach.

— Coraz bliżej Hollywood?

— Pan żartuje, kariera filmowa na Zachodzie? Ależ ja tam żadnej kariery nie robię. Jestem po prostu wykorzystywana w tych filmach, w które można wkomponować moje aktorstwo. W momencie, gdy pojawiłam się na premierze „Człowieka z żelaza” w Paryżu okazało się, że jestem znana w środowisku filmowym z filmów Andrzeja Wajdy. We Francji ceni się najbardziej moją rolę w „Dyrygencie”. To absolutnie niemożliwe, abym zrobiła tam jakąś karierę. Jestem za „stara”, a poza tym — mojego aktorstwa nie można nazwać popularnym, powiedzmy „łatwo przyswajalnym” dla widza. Tam jestem traktowana jak ktoś, kto inaczej gra. Cudzoziemka, ciekawostka, gość, inny sposób myślenia... Zawsze jednak mam prawo głosu. A w najbardziej luksusowych warunkach robiłam filmy we Francji. Tam rzeczywiście traktowano mnie jak gwiazdę, do czego nie mogłam się zresztą przyzwyczaić.

— Ale w naszym kraju mówi się o Pani, że jest gwiazdą.

— W Polsce zrobiłam bardzo wiele filmów i kolejne moje role przyjmowane są ze świadomością tego, jaką jestem aktorką i osobowością. Wywalczyłam sobie miejsce wśród aktorów trochę na zasadzie odrębności. Nowy typ osobowości, który wkroczył na ekran. Kobieta współczesna, przebojowa, drapieżna, kontrowersyjna — to czytam o sobie. Nie jestem aktorką, którą można pokończyć od razu i na zawsze. Do każdej z ról, które potem się zapamiętuje dochodzę przez ileś tam ról innych, nie zauważonych często. Widzowie dostrzegają tylko te sztandarowe role. Wtedy słyszę: „gwiazda”... Ale jest mi teraz trudniej.

— Większa odpowiedzialność artystyczna?

— Na pewno... A coraz trudniej żyć i pracować w nieustannym napięciu nerwowym, w at-

mosferze stale ogromniejących wymagań ludzi wobec mnie i często złościwości. Spotykam się teraz z większą zawiścią. Ja już nawet nie mogę żartować sama z siebie, bo ktoś to może wykorzysta przeciwko mnie, niewłaściwie interpretując moje słowa. Smutne to.

— Pani jest entuzjastką zawodu, widać to na ekranie i w teatrze. Ale czy jest Pani z siebie zadowolona?

— Gdybym musiała jednym słowem nazwać swoje aktorstwo, powiedziałabym: „niedoskonałość”. Wszystko co robię usiane jest błędami, może dlatego się to zapamiętuje. Nie jest to wygła-

być aktorem osiem godzin na dobę... Dziesięć lat bez wytchnienia i nie wyobrażam sobie, abym mogła robić cokolwiek innego. Dopiero teraz aktorstwo stało się dla mnie naprawdę interesujące. Doszłam do pewnego rodzaju umiejętności zawodowych, które pozwalają mi grać to, co sobie wymarzyłam. Ale zaczęły się problemy. Czuję się potwornie samotna... Wiem, że czegoś chcę, coś umiem, coś chcę opowiedzieć, ale nie mam dyrygenta. Jestem w sytuacji orkiestry symfonicznej bez dyrygenta... Tak, chciałabym go mieć, bo jestem za głupia, żeby sama siebie oceniać i reżyserować.

nie. W teatrze trzeba grać całym ciałem. Lubię teatr, innego rodzaju jest to skupienie. Dotąd w teatrze jakoś nie miałam szczęścia, a przecież nigdy z teatru nie wyszłam. Teraz dopiero „zaistniałam” w teatrze, jako Rita w „Edukacji Rity” w „Ateneum”. Za rolę pani Heiberg w przedstawieniu „Z życia glist” w Teatrze Powszechnym publiczność oklaskuje mnie raczej z sympatii niż prawdziwego zachwyty, tak myślę.

— Aktorom przypisuje się często skłonność do życia na pokaz. Krąży wiele plotek i domysłów na temat Pani niezwykłego życia prywatnego...

— Widz nie lubi, gdy burzy się jego obraz aktora. Te „boskie gwiazdy filmowe”! Ale ja muszę rozczarowywać, moje życie prywatne jest bardzo ustabilizowane, ciepłe — dwunastoletnia córka, mąż, dwa psy i coś tam jeszcze. Lubię to wszystko, czym jestem otoczona. Szczerze o sobie? Dość szybko żyję. Żyję wtedy tylko, gdy gram albo Kocham. Reszta jest nieważna, innych mniejszych emocji nie zauważam. Odczuwam upływ czasu, teraz to nawet histerycznie. I mięsam chwile kompletnego załamania. Sądzę wtedy drzewa, kopię w ogródku, jadę na wieś. A sukces... Wie pan, moje szczęście jako kobiety polega na tym, że dzięki sukcesowi zawodowemu stałam się w pewnym sensie niezależna — nie muszę udawać, że jestem mądrzejsza niż jestem, że ładniejsza. Niczego nie potrzebuję udawać, ani w zawodzie, ani w życiu. Te, może powierzchowną, wolność daje sukces. Mogę odrzucić całą pozę filmowego gwiazdorstwa. Mam zmarszczki, bywam zmęczona i nieefektowna, jak miliony kobiet w tym kraju. Bez kawioru i bez makijażu.

— A marzenia?

— Właściwie dawałam się nieść życiu. A na to, że wychodząc na scenę słyszę brawa za nim cokolwiek powiem, pracowałam przez wiele lat. Staram się nie podważyć zaufania widza, ani nie zabrudzić swojego obrazu. To główna odpowiedzialność, jaka na mnie ciąży. Ale cóż to za wdzięczny ciężar!... Chciałabym zagrać Fedrę albo Medę, wszystko jedno gdzie... Ale najważniejsze, żeby wytrzymać napięcie nerwowe i konsekwencje tego — jak pan to nazywa — „bycia gwiazdą”.

Rozmawiał PIOTR GACEK

# Bez dyrygenta

## — rozmowa z Krystyną Jandą



dzone, rutynowe, stereotypowe... Opiera się na masie pomysłów rzuconych na ekran z dość dużą emocją z mojej strony. Zawsze odrobina improwizacji, intuicji. Jestem nieznośna, jeśli chodzi o moje pomysły artystyczne, bez żadnej intelektualnej dyscypliny, i konsekwencji. Aktorstwo stało się moim sposobem życia. Uprawiam ten zawód pewnie tak, jak uprawia się każdy inny, tyle że aktorstwo wymaga o wiele więcej siły i emocji. Nerwy na wierzchu! Nie można

— Wiele interesujących zadań aktorskich przypadło Pani w udziale, ale przede wszystkim w filmie. A teatr?

— Film i teatr to nieprzekładalne zupełnie dwa systemy znaków do widza. To film mnie ukształtował jako aktorkę. Kamera blisko mnie, rejestruje każdy szczegół. W filmie nie ma czasu, to jakby podstawowa sprawa. Trzeba być zatem nieomylnym. Sprzedając to, co już wiem i rozumiem. W filmie wystarczy czasami drgnienie powieki, spojrze-